Rok 1875. KRAKÓW 11 Czerwca — Piątek. **Nr. 32.**

Wychodzi **codziennie** w południe, z wyjątkiem dni świątecznych.
Prenumerata wynosi: w Krakowie rocznie złr. **9**, kwart. złr. **2** c. **25**, miesięcznie **80** c.
Pocztą w Austrji rocznie złr. **12**, kwart. złr. **3**, miesięcznie złr. **1** c. **15**, w Niemczech rocz. **24** mr., kwart. **6** mr.

KRONIKA

Numer pojedynczy cent. **5**.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą po c. **5** od wiersza (petit).
Nadesłane (na 3éj stronie) po c. **10** od wiersza.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kroniki“ przy ul. Sławkowskiéj w hotelu Saskim.

Dziś Barnaby apost.
Jutro Onufrego wyznawcy.

Redakcja otwarta codziennie z wyjątkiem świąt od godz. 1 — 3 i od 4 — 6 popoł.

Wschód słońca o godz. 4. m. 2.
Zachód o godzinie 8 m. 6.

— Lwowski wyższy Sąd krajowy mianował auskultantami sądowymi: Wiktora Piwockiego, Bohdana Bohosiewicza, Michała Terleckiego, Jana Jarinę, Hugona Gorusa, Jędrzeja Tangla, Fryderyka Dytricha, Hipolita Kopyściańskiego, Władysława Prokopowicza, Gustawa Jelinka, Józefa Kulczyckiego, Władysława Wyspiańskiego, Kazimierza Zarzeckiego, Włodzimierz Argasińskiego, Jonasza Sokala, Jana Skwarczyńskiego, Ludwika Eisetta, Józefa Zawadzkiego, Wiktora Olszewskiego, Włodzimierza Wilke, Damiana Sawczaka i Leona Bombacha.

Kraków 11 Czerwca.

† Dnia 9go b. m. zmarła w Poznaniu **Paulina** z Lanczów **Wilkońska**, utalentowana powieściopisarka. Wyszedłszy za mąż za znakomitego humorystę Aug. Wilkońskiego, opuściła rodzinne Wielkopolskie strony udając się z nim do Warszawy. Tu oboje zaczęli uprawiać niwę literacką: on wyrzucał jak z rękawa pełne humoru ramotki, ona zaś powiastki serdeczne, miłe, prawdziwie kobiece, — oboje też odrazu stali się ulubieńcami czytającéj publiczności. Późniéj Wilkońska zaczęła tworzyć powieści większych rozmiarów, ze szkodą dla swego talentu, który w rzeczach drobnych będąc dość potężnym, w większych malał rodząc pewną ckliwość i niesmak. Do najlepszych jéj utworów należą: „*Wieś i miasto*“, zbiór drobnych powiastek i obrazków z domowego życia, „*Wawrzyna*“, bardzo ładny szkic powieściowy i „*Irena*“, jedyna większa powieść (dwutomowa), wyrównywająca w wartości drobnym jéj utworom. Opuściwszy Warszawę z mężem w r. 1851 na nowo osiadła Wilkońska w Wielkopolsce, gdzie też przebywała do śmierci.

Wilkońska była znaną powszechnie jako kobieta wysokiego poświęcenia i rzadkich cnót domowych. Niezrównana dobroć jéj serca najlepiéj się uwydatniła w „*Wspomnieniach*“ z pobytu w Warszawie, które w ostatnich latach wydała. Ta anielska dobroć stała się nawet główną wadą tych nadzwyczaj ciekawych „Wspomnień“, wszyscy bowiem w nich są dobrzy, cnotliwi, szlachetni, bez zarzutu.

Wilkońska była bez wątpienia jedną z najczynniejszych autorek, jedna chyba p. Seweryna Duchińska zrównaćby się z nią mogła. Jeszcze na kilka dni przed śmiercią, jak nam donoszą, zajęta była pisaniem powiastki przeznaczonéj do jednego z pism literackich wychodzących w Krakowie.

— Godzi się zaznaczyć, że jednocześnie prawie zmarło trzech biskupów polskich: Wojtarowicz (w Krakowie), Wołończewski (w Kownie) i Włodarski (w Wrocławiu) — i wszystkich trzech nazwiska zaczynają się literą *W*.

Z ŻYCIA PARYZKIEGO.

Znajdujemy się w kantorze pośredniczącym w stręczeniu małżeństw. Z największym pośpiechem wpada młody, przystrojony człowiek i zwracając się do właściciela zakładu, mówi:

— Panie, nie mam chwili jednej do stracenia. Na ulicy czeka na mnie doróżka, którą zamówiłem na czas nieograniczony...

— Pan życzy sobie zapewne, abym go ożenił?

— Tak panie. Wyczytałem w gazetach anons pański, w którym oświadczasz, że na skojarzenie małżeństwa nie potrzebujesz więcej czasu, jak 12 godzin.

— Tak panie.

— Jakkolwiek trudno temu dać wiarę, jednak mam ochotę spróbować pańskiego systemu i dlatego tu przyszedłem. Jestem przedsiębiorcą handlowym w jednem z miast prowincjonalnych. Winienem pana uprzedzić, że interesa moje wymagają, abym dziś jeszcze był w domu z powrotem.

— Jutro już będziesz pan mógł przedstawić żonę swojm znajomym. Tylko, czy pan masz piśmienne pozwolenie rodziców swoich na zawarcie małżeństwa?

— Oto jest.

— W takim razie mamy już wszystko — więcej nie potrzeba.

— Racz mi pan wskazać, co mam teraz czynić.

— Nie wiele, zechciej pan wejść do tego oto ogrodu.

— Co widzę! cały pensjonat panien!

— Są tam i wdowy... poznasz je pan łatwo po czerwonej szarfie, jaką noszą na ramionach. Możesz pan wśród nich wybierać i wybrać na żonę tę, która ci się spodoba.

— Zaczekaj Pan... niech włożę binokle... Wiesz pan, ta blondynka wcale ładna — podoba mi się.

— Weź pan więc ten kwiatek i ofiaruj jej. Jeżeli przypnie go do gorsu, będzie to znakiem, że przyjmuje pana za męża.

Młody człowiek wchodzi do ogrodu i wraca po chwili.

— Zostałem przyjęty.

— Wiem o tem — patrzyłem z okna. Pozostaje nam więc teraz zająć się przygotowaniami weselnemi. Ile nakryć ma być przy uczcie weselnej?

— Uczcie? a skądże goście?

/ *Ojciec debiutantki*, zabawna komedja, która jutro ma być przedstawioną na benefis p. Ekera, wszędzie przyjmowana była z wielkiem zajęciem, może właśnie i jedynie dla tego, że z prawdziwym humorem odsłania tajemnice życia zakulisowego. Tłumaczył ją Dawison, także na swój benefis.

⌗ W Krakowie odkryto nowe kopalnie. Pewien przedsiębiorca zgłosił się do zarządu plantacyjnego z propozycją, że podejmie się niwelacji dawnej ulicy, zajętej pod plantacje a nadto dopłaci pewną kwotę, byleby mu tylko dozwolono zabrać wszystkie kości, jakie się znajdą w ziemi na tej przestrzeni. Zdaje się, że tak korzystna propozycja przyjętą zostanie.

— Podczas krótkiego pobytu w naszém mieście p. Miller-Czechowskiéj, Dyrekcja teatru krakowskiego zawiązała z nią układy w celu sprowadzenia w przyszłym roku na sezon letni, całéj opery włoskiéj.

△ Zgubione na plantacjach piórko damskie od kapelusza, odebrać można, za udowodnieniem, w Redakcji *Kroniki.*

/ Już od lat czterech redakcja *Djabła* otrzymuje z Londynu dziennik angielski pod adresem: „*The Director of Diabel*, **Cracrov.**“ Pomimo tak niedokładnego adresu, przez całe cztery lata nie zdarzyło się ani razu aby choć jeden numer gazety zabłądził w drodze. W bieżącym dopiero tygodniu jakiś gorliwy urzędnik poczty wagonowéj dodał czerwonym ołówkiem bliższe objaśnienia adresu: *Dziabeł — Krakau.* Zanim jednak egzemplarz gazety doszedł do rąk redakcji, znalazła się na nim jeszcze jedna uwaga niebieskim kolorem: „*uczył Piotr Marcina.*“

— W Poniedziałek dnia 14 czerwca o godzinie 6 wieczór odbędzie się w Sali Radnéj Magistratu Zgromadzenie Wyborców celem wybrania komitetu przedwyborczego. Wybory rozpisane zostały na dzień 5, 7 i 9ty Lipca b. r.

Głosy Publiczności.

Szanowny Redaktorze!

Nieraz dały nam się słyszeć skargi i sarkania na obojętność wykształceńszéj publiczności we wszelkich sprawach odnoszących się do uczącéj się młodzieży naszéj. Nie dawno temu czytaliśmy w jedném z pism krakowskich utyskiwania na to, że publiczność nasza nie tylko nie spieszy z pomocą młodszéj naszéj generacji, ale co więcéj — nawet stara się ją wyzyskiwać, ze szkodą czasu i zdrowia młodzieży uniwersyteckiéj. O ile narzekania te są słuszne, trudno orzec; zdaje nam się jednak, że co najmniéj są przesadzone. Bo gdzież tyle biednéj młodzieży otrzymuje poparcie ludzi dobrze myślących — gdzie dobija się z pomocą innych do celu, do którego gdzieindziéj i w innych warunkach nigdyby pewnie nie doszła!! Stypendjów młodzież ma bardzo wiele — tak, iż kto tego godny zawsze na pomoc szlachetnych mecenasów liczyć może — a że nie brak u nas najbezinteresowniejszych objawów przychylności i opieki dla ludzi młodych, kształcących się, nowy tego mamy w grodzie naszym dowód. Otóż dowiadujemy się z jaknajwiarogodniejszego źródła, że OO. Missjonarze, znając dobrze potrzeby młodzieży uniwersyteckiéj, wiedzeni bezinteresownością prawdziwie chrześciańską, postanowili kilkadziesiąt lokali znajdujących się w ich domu, przeznaczyć na mieszkania dla ubogich studentów. Kto wie, ile kosztuje najgorsze mieszkanie studenckie w Krakowie, łatwo oceni doniosłość powyższego dobrodziejstwa i ułatwienie sprawione młodzieży przez wyznaczenie im lokali bezpłatnych. Dziękujmy Bogu, że Duchowieństwo nasze godnie idzie w ślady historycznéj wspaniałomyślności duchowieństwa polskiego — że i innym klasom naszego społeczeństwa wymowny daje przykład. *Verba docent — exempla trahunt,* tuszymy, że za tak szlachetnym przykładem OO. Missjonarzy, coraz częściéj spotykać się będziemy z równie uczynną wspaniałomyślnością krakowskiéj publiczności. *Teof. K.*

— Postaramy się o nich. Cóżbyto była za uczta bez gości. Znajdzie ich pan w sali jadalnej.

— Ależ ja nie znam tutaj nikogo.

— Bądź pan spokojny – wszystko to ludzie wyborni. Zakład mój zasługuje z każdej strony na zaufanie. Między zaproszonymi znajdować się będzie przyszły teść pański wraz z żoną. Trzeba panu bowiem wiedzieć, że codziennie między godziną 1 a 2 w południe, schodzą się tutaj wszyscy rodzice przystrojeni w szaty godowe, aby się dowiedzieć, czy córki ich nie znalazły mężów.

— Wypadałoby jednak zawsze zaprosić niektórych z moich przyjaciół...

— Ha, jeżeli pan ma tyle czasu do rozporządzenia...

— Prawda... dobrze, żeś mi pan przypomniał. Zapomniałem zupełnie, że na mnie czeka dorożka, którą wziąłem na godziny... proszę więc o obiad na 25 osób.

— Bardzo dobrze. A teraz zechciej się pan dla spisania aktu ślubnego udać do tego oto pokoju.

Mówiąc to, właściciel instytutu „zasługującego z każdej strony na zaufanie“ otworzył drzwi i wprowadził kandydata na małżonka do salonu.

* * *

W salonie zgromadzeni już byli wszyscy goście a za stołem siedział notarjusz.

— Oczekując na pańskie przybycie — odezwał się ten ostatni — przygotowaliśmy intercyzę ślubną. Pańska narzeczona wnosi za sobą 100,000 franków, a pan?...

— Taką samą sumę.

— Wypada nam więc tylko wstawić cyfrę pańską i prosić go o podpisanie się na akcie.

Podczas tego służący w liberji oznajmia, że ksiądz oczekuje przy ołtarzu państwa młodych. Cały orszak udaje się do domowej kaplicy.

— Czy sobie pan życzysz, abym powiedział mówkę? pyta kapłan na stronie pana młodego.

— Nie,.. nie, dziękuję. Umiem ją już na pamięć. Wszak tyle razy uczestniczyłem przy obrzędach ślubnych.

— Dlatego też pytam się pana. W takim razie zyskujesz pan pół godziny czasu.

— Tem lepiej, bo na ulicy czeka na mnie doróżka, którą wziąłem na godziny.

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika handlowa, przemysłowa i rolnicza.

— Najzupełniejsza monotonność utrzymuje się tak na naszym, jak na wszystkich austrjackich i niemieckich placach. Gromadzące się wszędzie zapasy, które w innych latach i w innym stanie handlu zbożowego byłyby bez znaczenia, obecnie w żadnym nie są stosunku do odbytu zredukowanego do minimum niezbędnych bieżących z dnia na dzień potrzeb. Brak wszelkiego szerszego ruchu i ociężałość, jaka od paru dni zapanowała, większa jest, jak kiedykolwiek w ciągu obecnego roku handlowego. Główną przyczyną tego są w ogóle pomyślne widoki nowych zbiorów.

Płacono: Pszenicę białą za netto 170 fnt. w. w. fl. 8—8½, czerwoną od 7·75—8·—, żółtą od 7.50—7·75. żyto polskie 160 fnt. od 6·25—6.50, podolskie od 5·75—6; jęczmień browarny za 140 funt. 4.50—4·75, na paszę od 4·25—4·50; Owies za 100 fnt. 3·80– 4; groch za 180 f. od 9—9·50.

Kronika zagraniczna.

— Donoszą z Paryża, że do Paray-le-Monial przybyła wspaniała procesja, w której udział brało 7 biskupów a pomiędzy którymi znajdowali się także arcybiskupi paryzki i nowo-orleański. Przybyło tam także wielu pielgrzymów z Włoch. W ogóle zebrało się około 20.000 pobożnych. Miała odbyć się także uroczystość nadania tamtejszemu kościołowi tytułu bazyliki.

— Pod tytułem „Anglja i drobne państwa" ogłosił jenerał T. w Londynie broszurkę, w której zestawione są siły zbrojne państw Europy. Niemcy, według niego, rozporządzają 3 miljonami wojska, Francja 2,423,000, Rosja 1,520,000, Austrja 2,094,000, Anglja zaś 434,680.

W tych dniach na drodze żelaznéj Arcyks. Rudolfa podróżująca rodzina nie mogąc się pomieścić w jednem *coupé* musiała rozłączyć się w ten sposób, że rodzice jechali osobno, a osobno guwernantka z trojgiem dzieci. Podczas jazdy konduktor obchodził wagony w celu kontroli biletów i wszedł także do *coupé*, w którém siedziała guwernantka z dziećmi. Przy otwieraniu drzwiczek zdawało mu się, że coś wypadło z wagonu, poczém guwernantka liczyć zaczęła tłumoczki i zawiniątka, w mniemaniu, że może którego brak. Znalazły się wszystkie, ale dopiero po chwili z największém przerażeniem spostrzeżono, że nie ma dwuletniéj dziewczynki. Konduktor natychmiast zatrzymał pociąg, którym też kawałek podjechano wstecz i znaleziono nieuszkodzone dziecko, leżące na stromym nasypie kolejowym, który w tém miejscu stacza się ku Anizie. Przy dziecku czuwał pies.

— Wystawa psów niedawno otwarta w pałacu kryształowym w Londynie zawiera 1178 okazów najrozmaitszych ras. Nigdy jeszcze nie była tak bogatą. Czteroletni buldog Granby i pies irlandzki Setter, ocenione zostały każdy na 1000 funtów szterl.

Rozmaitości.

— Cóż Karolciu, będziesz moją żoną jak dorośniesz?

— Ja nie chcę iść za mąż, ale żeń się pan z moją ciocią, bo ona ma wielką ochotę.

Nauczyciel. Jakiego rodzaju jest jajko? męzkiego, żeńskiego czy nijakiego?

Uczeń. To będzie można powiedzieć dopiero wtenczas, jak się z niego coś wylęże.

— Niezgrabiaszu, wywróciłeś kieliszek z winem!

— E! proszę pana, to wino takie *słabe*, że się samo przewróciło.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny
Arkadjusz Kleczewski.

Przewodnik.

Groby królewskie na Wawelu i Skarbiec kościelny zwiedzać można codziennie od godz. 10—12 rano i od 5—7 po poł.

Smocza jama, codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowéj władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Wielki ołtarz w kościele P. Maryi (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9 do 1, dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartki, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny uniwersytecki w Collegium jagellonicum, otwarty dla publiczności (bezpłatnie) w Poniedziałki, Wtorki i Środy od god. 12 do 1.

Biblioteka i zbiory Akademji Umiejętności (w gmachu Akademji, ulica Sławkowska), codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 c., w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Prz. Sztuk pięknych (w pałacu biskupim, ulica Franciszkańska), codziennie od 11—4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 c.

KURS PAPIERÓW I PIENIĘDZY.

Kraków 11 czerwca.

	płacą		żądają	
Ruble ros. papierowe	152	50	153	—
Talary pruskie	162	75	163	25
Dukat austr.	5	27	5	30
Napoleondor	8	90	8	95
20 mark. niem.	10	85	10	90
Srebro austr. za 100 złr. . .	102	—	103	—
Obl. indem. gal. za 100 złr.	88	25	88	75
4% listy zastawne	79	50	80	—
5 „ „ „	87	30	87	80
6 „ „ zast. b. hipot. . . .	92	—	92	50
4 „ „ w Król. pol. ser. I. (za fl. 100)	96	70	97	—
4 „ „ „ „ „ II (za fl. 100)	96	70	97	—
5 „ „ „ „ . . . . (za fl. 100)	93	60	93	90
4 „ b likw. w Król. pol. (za fl. 100)	79	80	80	—
Akcye kol. Kar. Lud. złr. 210	234	—	234	50
„ „ lwow.-czer. „ 200	138	—	139	—
„ „ warsz.wied. rsr. 60	90	75	91	50
„ banku hipot. gal. . . .	—	—	—	—
„ „ gal. dla han. i prz.	—	—	—	—
Lombardy	104	50	105	—
Oblig. kolei rumuńs. tal 100	35	—	35	15
Losy miasta Krakowa . . .	15	90	16	40
„ „ Bukaresztu . .	9	50	10	—
„ tureckie	55	50	56	—
„ pożyczki z r. 1860 . .	112	30	112	40
„ „ z r. 1864 . .	134	—	134	75
„ „ węgierskiéj .	81	75	82	25

POCIĄGI NA KOLEJACH ŻELAZNYCH.

Odchodzą:

do Lwowa pośpiesz.	o godz. 9	m. 35	wiecz.
osobowy	„ 11	„ 13	rano.
mięszany	„ 10	„ 36	wiecz.
do Wiednia pośpiesz.	„ 7	„ 30	rano.
osobowy	„ 5	„ 46	„
mięszany	„ 3	„ 30	popoł.
do Wieliczki osobowy	„ 11	„ 30	rano.
mięszany	„ 11	„ —	wiecz.
do Warszawy posp.	„ 8	„ —	rano.
osobowy	„ 3	„ 30	popoł.
do Wrocławia pośpiesz.	„ 5	„ 46	rano.
osobowy	„ 8	„ —	„

Przychodzą:

ze Lwowa pośpiesz.	o godz. 11	m. 28	wiecz.
osobowy	„ 5	„ 5	rano.
mięszany	„ —	„ —	
z Wiednia pośpiesz.	„ 8	„ 30	wiecz.
osobowy	„ 9	„ 26	„
„	„ 9	„ 50	rano.
mięszany	„ 11	„ —	„
z Wieliczki osobowy	„ 8	„ 14	„
mięszany	„ 8	„ 15	wiecz.
z Warszawy	„ 6	„ —	„
z Wrocławia	„ —	„ —	

OKÓLNIK.

Akt rozlosowania dzieł sztuki pomiędzy członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie, odbędzie się d. 30 czerwca 1875 r. o godzinie 12 w południe, na salach tegoż Towarzystwa. Uprasza się więc tych Szanownych PP. Korespondentów i członków, którzy dotąd należytości za akcje nie uiścili, iżby najdaléj do dnia 24 czerwca takowe do kasy Towarzystwa przesłać nie zaniedbali, w przeciwnym bowiem razie narażą się na utratę korzyści akcjami zapewnionych. 46 (1-3)

Dyrekcja Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Krakowie.

W drukarni L. Paszkowskiego pod zarządem Józefa Łakocińskiego.